



Orędzie z 25 grudnia 2021 r.

„Drogie dzieci! Dziś niosę wam mego Syna Jezusa, aby obdarzył was swoim pokojem. Kochane dzieci, bez pokoju nie macie przyszłości ani błogosławieństwa, dlatego wróćcie do modlitwy, bo owocem modlitwy jest radość i wiara, bez których nie możecie żyć. Dzisiejsze błogosławieństwo, które wam dajemy nieście do swoich rodzin i ubogaćcie wszystkich, których spotkacie, aby odczuli łaskę, którą przyjmujecie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dzisiejsze błogosławieństwo, które wam dajemy

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 grudnia 2021 r.

O. Livio: *Myszę, że najważniejsze jest to, że dzisiaj Matka Boża przyszła z Dzieciątkiem Jezus.*

Marija: Tak! Największym darem była Nowenna, którą ofiarowaliśmy dziś wieczorem. Maryja i Jezus to największa potęga, podobnie jak błogosławieństwo, które nam przekazują przez te wszystkie lata. Przede wszystkim, Matka Boża przyniosła nam Jezusa, który jest Królem Pokoju. Matka Boża, przychodząc z Dzieciątkiem na ręku, obdarzyła nas Jego pokojem. Bogactwo tego pokoju nie jest nam znane, dopóki nie zacznie się wojna. Dzisiaj Matka Boża w szczególny sposób dała nam błogosławieństwo pokoju, wraz ze swym Synem Jezusem.

O.L.: *Bardzo uderzył mnie fakt, że Matka Boża wypowiedziała te słowa: „Dzisiejsze błogosławieństwo, które wam dajemy”. Czy to znaczy, że Obydwoje udzielili nam błogosławieństwa pokoju? Także Dzieciątko Jezus?*

M.: Dokładnie tak! Maryja z Dzieciątkiem Jezus przekazali nam błogosławieństwo. To rzecz nadzwyczajna i bardzo piękna. To nadzwyczajne, ponieważ także Dzieciątko Jezus pobłogosławiło nas znakiem krzyża, tak jak to zawsze czyni Matka Boża.

O.L.: *To znaczy, Matka Boża trzymała Dzieciątko na ręku, a Ono odwróciło się w twoją stronę i pobłogosławiło patrząc na ciebie?*

M.: Tak. Pobłogosławiło nie tylko tych, którzy byli obecni. Matka Boża powiedziała, że dzisiejsze błogosławieństwo, które nam dają obydwójce wraz z Jezusem jest skierowane do nas, do naszych rodzin i do wszystkich, których spotkamy!

O.L.: *Jak wyglądało Dzieciątko?*

M.: Jak każdego roku, było to śliczne niemowlę. Zawsze serce się we mnie rozplywa, wypełnia się radością na samą myśl o Bożym Narodzeniu. Każde Boże Narodzenie jest szczególne. Matka Boża przybywa w odświętnej szacie,



*Oto Ja posyłam
Mego wysłańca*

jakby haftowanej złotem. Przychodzi z maleńkim Dzieciątkiem Jezus i mówi, że to Dzieciątko jest Królem Pokoju, że obdarza nas pokojem, który jest dla nas błogosławieństwem i przyszłością. Dzisiaj w szczególny sposób prosiłam Matkę Bożą, także Dzieciątko Jezus, aby uwolnili nas od tej pandemii, aby dali pokój całemu światu. Matka Boża o tym też mówi w dzisiejszym orędziu.

O.L.: *Wybacz mi tę ciekawość. Chciałbym spytać, jak wygląda Dzieciątko? Czy jest w powijakach, czy ma jakieś ubranko?*

M.: Jest opatulone w welon Matki Bożej. To bardzo piękne! Odnosi się wrażenie, jakby Matka Boża i Dzieciątko stanowili jedno. Trudno opisać słowami to bogactwo piękna, wyrazu twarzy, także stroju. Dziś widoczna była jedność Maryi i Dzieciątka Jezus. Byli tak złączeni w jedno, że trudno odróżnić jedną osobę od drugiej, także z powodu pięknego stroju i obszernego welonu, który spowijał Obydwoje. Myszę, że dane mi było zobaczyć Raj. Coś tak pięknego można ujrzeć tylko w Raju.

O.L.: *Mówiłaś, że Matka Boża miała złotą szatę. Czy welon też był złoty?*

M.: Cała szata była jakby haftowana złotem, o wiele bogatsza niż zwykle. A najpiękniejsze jest to, że ten sam welon spowija Dzieciątko Jezus.

O.L.: *Czyli Matka Boża okrywa Dzieciątko swoim welonem.*

M.: Dzieciątko ma także ubranko. Kiedy uniosło rączkę do błogosławieństwa, było widać, że ma ubranko z tej samej tkaniny.

O.L.: *A zatem, kiedy w Boże Narodzenie 2012 roku Dzieciątko Jezus powiedziało: «Jestem waszym pokojem, życie według moich przykazań», też miało taki strój?*

M.: Tak. Dzieciątko ma ubranko, a jednocześnie jest owinięte welonem.

O.L.: *Czyli nie jest w powijakach. Ma ubranko, a Matka Boża okrywa je swoim welonem.*

M.: Tak.

O.L.: *Czy nowonarodzone Dzieciątko ma włosy?*

M.: Tak. Ma kręcone włosy, ciemniejsze niż jasny blond, ale jaśniejsze niż brązowe. Na pewno nie są to czarne włosy.

O.L.: *Natomiast Matka Boża ma czarne włosy?*

M.: Matka Boża ma czarne włosy. Są zakryte welonem, jednak widać że ma długie, czarne włosy.

O.L.: *Czy Dzieciątko ma niebieskie oczy?*

M.: Tak. Dzieciątko Jezus ma niebieskie oczy.

O.L.: *Matka Boża też ma niebieskie oczy?*

M.: Tak.

O.L.: *Czyli widać podobieństwo do Mamy także w oczach?*

M.: Tak. Dzieciątko jest podobne do Matki Bożej, ma takie same rysy twarzy. Poza tym jest jeszcze ta rajska światłość, która od Niej bije i sprawia, że jest jeszcze piękniejsza.

O.L.: *To bardzo piękne!*

M.: Piękne jest nie tylko światło, które przychodzi z Matką Bożą i Dzieciątkiem Jezus. Piękny jest Jej wyraz twarzy, miłość do Jezusa, która jest widoczna w Jej spojrzeniu. To wszystko jest bardzo piękne. Kiedy przychodzi Boże Narodzenie, najpiękniejsze jest to błogosławieństwo, które otrzymujemy. Niezwykły pokój, który odczuwamy, nawet bez słów.

O.L.: *Uderzył mnie fakt, że Obydwoje udzielili błogosławieństwa. A przecież kiedyś Matka Boża dokonała pewnego rozróżnienia, mówiąc: „Daję wam moje macierzyńskie błogosławieństwo, a Jezus daje wam swoje”. Chodziło o to, że błogosławieństwo Jezusa jest błogosławieństwem samego Boga, a błogosławieństwo Maryi jest błogosławieństwem macierzyńskim.*

M.: Tak. To prawda. Ale dzisiaj Maryja i Dzieciątko Jezus pobłogosławili nas wspólnie. To coś szczególnego: błogosławieństwo radości i wiary, bez których – jak mówi Matka Boża – nie możemy żyć.

O.L.: *Wiem, że teraz jesteście we Włoszech, ale z pewnością wiesz, czy do Medziugorja rzeczywiście przyjechało 50 autobusów z Ukrainy, tysiące osób, które przybyły, aby modlić się o pokój, ponieważ ich kraj jest obecnie zagrożony wojną... Matka Boża powiedziała, że bez pokoju nie ma przyszłości.*

M.: Tak, to prawda. Jestem w kontakcie z osobami, które im towarzyszą. Dzięki Bogu, udało im się przyjechać, modlą się. Jeśli Bóg pozwoli, spotkam się z nimi. Jutro lub pojutrze wyruszamy w drogę.

O.L.: *Być może to zaproszenie dla nas wszystkich, byśmy modlili się o pokój. W tej chwili rzeczywiście istnieje zagrożenie, że pomiędzy Rosją a Ukrainą może dojść do wojny. Matka Boża powiedziała, że bez pokoju nie ma przyszłości. Wojna mogłaby zniszczyć cały świat.*

M.: Dokładnie tak. Pokój jest darem, który potrafimy docenić dopiero w obliczu wojny. Pamiętam, że doświadczyliśmy tego, gdy zaczęła się wojna na Bałkanach. Nikt się tego nie spodziewał. Dopiero wówczas zrozumieliśmy, co oznacza obecność Matki Bożej, która przyszła do Medziugorja jako Królowa Pokoju. W trzecim dniu objawień Matka Boża płakała. Nie zrozumieliśmy tego. Ale kiedy zaczęła się wojna, dopiero wtedy zrozumieliśmy dlaczego Maryja

przyszła jako Królowa Pokoju. Przede wszystkim widzimy tych ukraińskich pielgrzymów, którzy przybyli, aby prosić o Jej opiekę, aby uprosić pokój u Królowej Pokoju ponieważ w ich kraju od wielu lat toczy się podstępna wojna, która doprowadziła do ubóstwa mieszkańców zasobnego kraju. Dzieje się tak dlatego, że nie mogą żyć w pokoju, nie mają takiej możliwości. Pokój, to także dobrobyt. Pokój – to także przyszłość. Pokój, to także błogosławieństwo. A tam nie tylko nie ma pokoju, ale i wolności. W 40. rocznicę objawień Matka Boża prosiła: *Módlcie się wraz ze mną o pokój i o wolność.* Gdy nie ma pokoju, nie ma także wolności. Panuje ucisk, dochodzi do wojny. Nie ma dobrobytu, nie ma błogosławieństwa dla mieszkańców.

O.L.: *Nie ma przyszłości... Matka Boża powiedziała: «Bez pokoju nie macie przyszłości». A także: «Nie możecie żyć bez wiary». Matka Boża prosiła, żeby modlić się o pokój. Przypomniała nam o wierze i o modlitwie. To są sprawy zasadnicze: pokój, wiara i modlitwa.*

M.: Dokładnie. To dotyczy każdego narodu. Jeśli brakuje nam pokoju, nie mamy błogosławieństwa, nie mamy przyszłości, jeśli zabraknie modlitwy. Matka Boża prosi o modlitwę, ponieważ *owocem modlitwy jest radość i wiara, bez których nie można żyć.* Jeżeli człowiek się modli, ma pokój i radość, ma błogosławieństwo. Matka Boża wiele razy mówiła, że jeśli zabraknie modlitwy, nie mamy przyszłości ani życia. Co to za życie bez Boga? Maryja wiele razy mówiła: *Bez Boga nie ma ani przyszłości, ani życia wiecznego.* Dziś widzimy, że wiele osób, także z powodu covidu, decyduje się, by nie mieć dzieci. We Włoszech nie ma żadnej polityki, która chroniłaby rodzinę... także przyszłość młodych rodzin. Nie ma pracy. Często zapraszam ludzi do modlitwy, aby Pan Bóg dał nam światło, aby dał światło także naszym politykom, aby w świecie zapanował pokój, pogoda ducha, a także dobrobyt. Módlmy się do Matki Bożej i do Dzieciątka Jezus, zwłaszcza w tym szczególnym czasie.

O.L.: *Powinniśmy pamiętać o ważnej nauce, którą dała nam Matka Boża, gdy zaczęła się wojna w Bośni. W lipcu 1991 roku Matka Boża powiedziała, że to od naszej modlitwy zależy jak długo będzie trwała ta wojna... Musimy wierzyć, że modlitwą możemy wyprosić pokój i powstrzymać wojnę.*

M.: Modlitwą i postem. W ten sposób można oddalić także złe duchy. A dzisiaj działanie złych duchów jest widoczne. Ludzie stali się agresywni: jedni są za szczepieniami, inni przeciwko. Jedni chcą pokoju – inni są temu przeciwni. Nawet w rodzinach panuje niezgoda i nieporządek, bo nie ma modlitwy, bo brakuje szacunku wzajemnego. Brakuje wiary i tej nadziei, która wypływa z wiary. Człowiek, który wierzy i modli się jest radosny, jest także przepełniony pokojem, staje się osobą łagodną, wesołą. Dlatego Matka Boża wzywa nas do modlitwy, byśmy stali się osobami łagodnymi, które mają wiarę i przyszłość.

O.L.: *Bardzo piękna jest druga część dzisiejszego orędzia, w którym Matka Boża mówi: «nieście do swoich rodzin i ubogaćcie wszystkich, których spotkacie, aby odczuli łaskę, którą przyjmujecie». Jeśli się modlimy, mamy w sobie pokój, inni ludzie to odczuwają, kiedy ich spotykamy. To bardzo rzeczywiste i prawdziwe doświadczenie.*

M.: Dokładnie. Jak mówi Matka Boża, stajemy się dla innych błogosławieństwem, nie przekleństwem. To bardzo piękna rzecz, którą Maryja przez te wszystkie

lata pomaga nam zrozumieć: że mamy być błogosławieństwem dla innych, przez nasze życie, dając im przykład, przez nasze zachowanie.

O.L.: *Właśnie w ten sposób staramy się nieść światu pokój i orędzia Matki Bożej. Całym naszym życiem. Chciałbym cię o coś zapytać, Mario. Już od dwóch lat żyjemy w czasach pandemii. Znosimy wiele cierpień, wiele niedogodności, szerzy się strach i różne obawy. Twoim zdaniem, w ciągu tych dwóch lat świat zbliżył się do Boga, czy oddalił się od Niego jeszcze bardziej?*

M.: **Zależy. Jeśli ktoś zaczął się modlić, stał się błogosławieństwem dla innych.** Bardzo wiele osób podjęło modlitwę. Kilka miesięcy spędziłam ostatnio w Medziugorju i tam nie brakuje intensywnej modlitwy. Medziugorje to niewielka miejscowość, więc także i pandemia nie osiągnęła takich rozmiarów jak we Włoszech, w dużych miastach. Spotykając się z wieloma osobami, mogłam stwierdzić, że wiara umocniła się. Tutaj wszędzie słyszy się tylko doniesienia o pandemii – a tam słychać modlitwę. To są jakby dwa wymiary, których nie można porównywać. Tam żyje się bardziej modlitwą, jak w rodzinie – tu prowadzi się bardziej konsumpcyjny tryb życia. Jest znacznie więcej ludzi – ale brakuje wiary. Matka Boża mówi, że powinniśmy wzrastać w wierze. Już doświadczyliśmy tego w przeszłości, modlitwą i postem można oddalić nawet wojny. Matka Boża wzywa nas do modlitwy, bo modlitwą i postem możemy uprosić także koniec tej pandemii. To zależy od nas, od naszej modlitwy, od naszej postawy. Jeśli naprawdę wierzymy, nawet ta pandemia może się skończyć. I to bardzo szybko.

Tak, jak powiedziała Matka Boża: nawet wojna może się skończyć – wszystko zależy od waszych modlitw. Jestem głęboko przekonana, że w obecnej chwili wiele zależy od nas. Oczywiście, wiele zależy od naszej uwagi i ostrożności – ale przede wszystkim od naszej modlitwy. Często dzieje się tak, kiedy się modlimy i ofiarujemy Matce Bożej nasze posty, wyrzeczenia czy nowenny, po jakimś czasie zobaczymy owoce. Prośmy o opiekę Świętej Rodziny, a na pewno odczujemy pomoc świętego Józefa, Matki Bożej i Dzieciątka Jezus. W wielu rodzinach, do których wkrał się nieporządek, dzięki modlitwie do Świętej Rodziny powrócił pokój, radość i jedność. Doświadczyłam tego wiele razy, kiedy ludzie przychodzili prosić o modlitwę. Mówiłam im, żeby modlili się wspólnie, w rodzinie, i otrzymywali wielkie łaski.

O.L.: *Mamy ubogacać innych tym, co otrzymaliśmy od Boga...*

M.: **Dokładanie! Bóg dał nam bardzo wiele!** Jesteśmy ubodzy, ale z Bożą pomocą możemy stać się bogaci, bo Bóg jest naszym bogactwem.

O.L.: *Mario! Jutro jest uroczystość Świętej Rodziny. Prosimy Cię o słowo zachęty do rodzin i do ludzi młodych, aby mieli odwagę podjąć misję, jaką jest życie w rodzinie. By zakładali rodziny, bo odnosi się wrażenie, że już w ogóle o tym nie myślą.*

M.: **W Medziugorju, ze względu na covid, Biskup zarządził większą liczbę Mszy Świętych.** Sprawowane są na zewnątrz, przy ołtarzu polowym, lub umieszcza się głośniki. Przychodzi dużo rodzin z dziećmi i można zobaczyć jakim bogactwem jest rodzina. Także dzięki ludziom, którzy jeszcze mają wiarę. Dziś podczas Mszy Świętej, tu we Włoszech, ogarnął mnie smutek. Była raptem jedna rodzina z dziećmi,

a w kościele o połowę mniej ludzi niż zwykle. I to w dzień Bożego Narodzenia... Widać jak nasze kościoły pustoszeją, dzieci jest coraz mniej. Módlmy się do Świętej Rodziny. Prośmy Matkę Bożą, byśmy byli tymi osobami, od których promieniuje wiara i pokój. Modliłam się dziś w ten sposób za wszystkie osoby, które kiedykolwiek spotkałam, które były w Medziugorju. Tyłu Włochów było w Medziugorju, a dzisiaj te osoby tak bardzo się boją, że umrą.

Kiedyś każdy z nas umrze. Albo na covid, albo na nowotwór, albo przydarzy się jakiś wypadek. Wszyscy musimy umrzeć. **Tylko czy jesteśmy na to gotowi?** Ile czasu poświęcamy na modlitwę? Na ile głęboka jest nasza duchowość? Kiedyś, gdy rozmawiało się ze starszymi ludźmi, wszyscy mówili, że życie i śmierć są w ręku Boga. A dzisiaj ludziom się wydaje, że to oni rządzą życiem i śmiercią, że zdołają się uchronić własnymi siłami. Tymczasem jeśli dobry Bóg nas nie uchroni, to nie uchroni nas nikt i nic. Dlatego mówię, że my mamy zachować ostrożność – ale przede wszystkim mamy zaufać Bogu, bo życie i śmierć są w Jego ręku. Mamy wierzyć w Boga i w Nim pokładać nadzieję.

Nieraz rozmawiałam z ludźmi, którzy mówili mi, że modlą się o dobrą śmierć do świętej Faustyny czy do innych świętych. I te osoby zmarły właśnie w godzinie miłosierdzia albo w dniu wspomnienia tego świętego, do którego się modliły. Właśnie tak się stało, że Jezus Miłosierny wyszedł im na spotkanie. Pamiętam pewnego księdza, staruszka, który zawsze mówił, że bardzo kocha Matkę Bożą i prosi, żeby po niego przyszła. Kiedy umierał, rozpromienił się, powiedział: „Oto i Ona!”. Uśmiechnął się i zmarł. Czy Matka Boża nie przyszła po niego? Taka jest wiara i siła modlitwy.

O.L.: *Ta smutna prawda dotyczy całej Europy: ludzie stracili wiarę. Są niewielkie grupy wierzących, są pojedyncze osoby, ludzie którzy się nawracają. Ogólnie rzecz biorąc, panuje atmosfera niedowiarstwa i bardzo ateistyczna wizja życia oraz przekonanie, że wszystko się kończy wraz ze śmiercią. I to jest prawdziwa pandemia, która nas zabija! Musimy zareagować.*

M.: **Pandemia może być znakomitą okazją.** Niektórzy są tak przestraszeni, że to dla nich istny terror. Byłam niedawno w kwaciarni po białe róże dla Matki Bożej. Mówię do sprzedawcy: „Radosnych Świąt Bożego Narodzenia”. A ten odpowiada: „Wszystkiego najlepszego”. Takie życzenia to można składać z okazji Nowego Roku albo imienin. A Boże Narodzenie to Boże Narodzenie i trzeba o tym pamiętać.

O.L.: *Matka Boża z pewnością liczy na tych, którzy odpowiedzieli na Jej wezwanie, którzy są Jej apostołami, aby rozbudzić wiarę. Jednak w krajach Europy, które niegdyś krzewiły wiarę w całym świecie, teraz większość ludzi utraciła wiarę. Matka Boża nas potrzebuje, musimy z Nią współpracować.*

M.: **Wiara chrześcijańska jest najpiękniejsza!** Święto Narodzenia Pańskiego niesie tyle radości, jest tyle pięknych koled. Wystarczy pomyśleć, ile pokoleń śpiewało te pieśni przed nami, przekazując tradycje świąteczne aż do naszych czasów. Myślę, że dzieci naszych dzieci zapamiętają na zawsze to, co robimy. Odwagi i naprzód! Z Jezusem, Józefem i Maryją wszystko będzie dobrze!

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

Z Życia Kościoła

Imieniny Jezusa

Ponownie przypominamy historię ustanowienia święta imienin Pana Jezusa.

Papież Klemens XII (+1534) pozwolił na Mszę Świętą o Imieniu Jezus, Innocenty XIII rozciągnął to święto na cały Kościół (1721), a św. Pius X wyznaczył je na niedzielę pomiędzy Obrzezaniem a Objawieniem Pańskim lub – w przypadku braku niedzieli w tym czasie – na 2 stycznia. Po soborze święto przypisano jako wspomnienie dowolne na dzień 3 stycznia, czym niestety umniejszono rangę uroczystości Najświętszego Imienia Jezus.

Jak wiemy, Izraelici podczas obrzezania, w ósmym dniu po urodzeniu, nadawali dziecku imię. Tak Nowy Rok jest faktycznym dniem imienin Pana Jezusa, chociaż liturgicznie wspomina się je 3 stycznia. Oto co Pan Jezus w pewnych objawieniach powiedział na temat swoich imienin w dniu 2 stycznia.

– Co Mi przyniesiesz dziś (2 stycznia – środa) na Moje Imieniny?

– A Ty dziś masz imieniny, Ukochany Panie?

– Tak, dlatego nie będziesz dziś pościć, bo to wielkie święto. Chciałbym, abyś poszła do kościoła i ofiarowała to wszystko na wynagrodzenie za poniewieranie Mojego Najświętszego Imienia w świecie. Za wzywanie Go bez uszanowania, nie dla oddania czci ale dla obrażania Mnie. (A my wzywamy/używamy ciągle Jezus, Maryja – może mając świadomość, że jest to grzech lekki, powszedni a to jest bardzo ciężki grzech. My nie kontrolujemy języka, poniewieramy tym Świętym Imieniem – przyp. kom. Matka Boża i Pan Jezus są gotowi przyjść nam z pomocą kiedy Ich wzywamy, tylko okazuje się, że wzywamy Ich na próżno. A nadejdzie taki czas, kiedy naprawdę będziemy potrzebować Ich pomocy i wtedy Oni nie odpowiedzą, bo będą myśleć, że to znowu nadaremne wołanie – powiedziała w jednych z objawień Maryja). Za to, że nie schodzi Ono z ust ludzi bezbożnych, choć oni nigdy Mnie nie wzywają.

Przeproś Mnie za to, że wymawia się Moje Imię w kawałach opowiadanych dla rozrywki, że szatan doprowadził do tego, że Moje Imię w 90% wypowiedziane jest bez czci i miłości. Uczynił to dlatego, że to Moje Imię wymawiane ze czcią otwiera Serce Ojca i wyprasza spełnienie waszych prośb. W tym Imieniu i przez to Imię otrzymujecie wszystko, bo w tym Imieniu zawarte jest zbawienie świata. Bo powiedziano wam, że na to Imię zegniesz się każde kolano istot ziemskich, podziemnych i niebieskich.

Szatan chce zadać kłam tym świętym Słowom, czyniąc z Mojego Imienia tani przerywnik potocznej mowy. Jak bardzo boli Mnie to, że mając to Imię objawione przy Moim Poczęciu, tak mało Je czcicie i tak mało łask wypraszaście przez Nie. Dlatego chcę, abyś dziś wymawiała dla Mnie to Imię z wielką miłością i za każdym razem,

kiedy Je wypowiesz lub usłyszysz, pochyl głowę. W ten sposób świadomie zadośćuczyniaj Mi za znieważanie Mojego Imienia w ustach ludzkości.

Ewa



Żywot świętego Józefa

Z książki s. Marii Cecylii Baij OSB, objawienie „Żywota świętego Józefa”, podajemy okoliczności obrzezania i nadania Imienia Zbawicielowi oraz przybycie Trzech Królów

Obrzezanie Zbawiciela

Kiedy nadszedł ósmy dzień od narodzin Zbawiciela, Święty Józef podjął rozmowę z Bożą Matką na temat obrzezania Dzieciątka Bożego. Upewniwszy się, że wola Bożą było, aby Dziecię obrzezać oraz nadać **Mu imię Jezus**, nasz Józef zajął się znalezieniem człowieka, który mógłby dokonać obrzezania i przyprowadził go do groty, gdzie mieszkali. ... Serce Józefa zostało przeszyte dotkliwą przykrością na myśl o cierpieniu, jakiego Bóg Wcielony miał zaznać podczas obrzezania, toteż poprosił tego, który miał dokonać owego obrzędu, aby nie sprawił Bożemu Dziecięciu zbyt wielkiego bólu. Dokonujący obrzędu zapytał, jakie imię chcieliby nadać Chłopcu. Wówczas Józef, unizając się, zrazu nie ośmielał się go wypowiedzieć, czekając, że może pierwsza powinna nazwać Chłopca Matka, jednakże z rozporządzenia Bożego podali Imię jednocześnie. Chłopiec został obrzezany, zaś posługujący przy obrzędzie nadał Mu przesławne imię Jezus.

Przy wypowiedzeniu owego Imienia Niebiosą się pochylili, błogosławione Duchy Imię to wielbiły. Świat się rozradował i także – uwielbił w osobach Maryi, Józefa oraz kapłana, który Je ogłosił. Piekło zaś zadrżało i uświadomiło sobie potęgę tego wielkiego Imienia, choć nie pojmowało, jakie było jego pochodzenie. Boża Matka i nasz Józef doznali niewymownej pociechy i zostali napełnieni ogromną radością. Tak samo i kapłan, który wypowiedział wielkie Imię, doznał w duchu ogromnej i niezwyklej pociechy oraz otoczył Je wielką czcią.

Nasz Józef ronił łzy ze wzruszenia i współczucia dla Bożego Dzieciątka, które płakało, gdy rozlała się Jego Przenajdroższa Krew. Dziecię Boże, płacząc, ofiarowywało Boskiemu Ojcu swoje łzy oraz krew jako zadośćuczynienie za grzechy świata. Do tej ofiary dołączali się również Boża Matka oraz nasz Józef, ponieważ Bóg w tym samym momencie oświecił ich serca i dał im poznać składane przez Zbawiciela ofiary – z tego względu nasz Józef przyłączył się do nich, ofiarowując również i samego siebie oraz dając tym samym dowód swojej gotowości do wypełnienia woli Bożej.

Potem nasz Józef stwierdził, że miejsce, w którym przebywali, jest ogromnie niewygodne dla Bożej Matki i Jej Syna Jezusa. Poprosił Ją zatem, aby zechciała wyjaśnić, jaka jest wola Boża, czy przypadkiem nie powinni powrócić do ojcowizny, do Nazaretu, żeby móc żyć nieco wygodniej. Boża Matka przystała na jego życzenie.

Wyjawiła mu jednak, iż powinni zatrzymać się tu jeszcze przez pewien czas, ponieważ Najwyższy postanowił tutaj właśnie działać inne cuda, które wkrótce sam Józef ujrzy na własne oczy – chodziło bowiem o przybycie Królów Magów, o czym będzie mowa później. Nasz Józef skłonił głowę i wyraził swoją gotowość do wypełniania we wszystkim woli Bożej.

Przybywają Królowie Magowie

Szczęśliwy Józef nosił w sobie pragnienie, by cały świat poznał wielkie dobrodziejstwo, które Bóg uczynił rodzajowi ludzkiemu, zsyłając dla jego zbawienia swego Jednorodzonego Syna w postaci ludzkiej. Gdy jednak Święty widział, że świat nie był świadom tego przemożnego dobrodziejstwa, dawał się ogarnąć ogromnemu smutkowi, dlatego wypraszał u Boga łaskę, iżby cały rodzaj ludzki docenił ów wspaniały dar, okazując wdzięczność swojemu Dobrodziejowi, oraz aby Zbawiciel był znany i czczony.

W noc poprzedzającą przybycie Królów do grotty, Anioł przemówił do Józefa w jego śnie i wyjawił mu, jak to za dnia przybędą tu trzej Królowie ze Wschodu, aby uczcić nowonarodzonego Zbawiciela i ofiarować Mu cenne dary; zachęcił Józefa, żeby się radował, ponieważ dzięki tej okoliczności żarliwe pragnienie jego serca zostanie ukojone w znacznej mierze oraz spełnią się jego życzenia i prawie prośby. Zbudziwszy się ze snu, zaczął chwalić Boga i dziękować Mu. Pełen niewysłowionej radości i wesela, przedstawił swój sen Bożej Matce, która już wiedziała o nadchodzącym zdarzeniu, a mimo to, nie dawała po sobie poznać, co działo się w Niej samej. Wraz ze swoim Józefem radowała się, że Boża Dziecina przyjmie pokłony od owych szczęśliwych Monarchów oraz że oni sami uznają się za Jego poddanych, i że w ich osobach cała ludzkość uzna i uwielbi prawdziwego Boga.

Następnie nasz Józef przemówił do świętej oblubienicy i poprosił Ją o rozpoznanie woli Bożej: czy powinni nadal trwać w tak skrajnej nędzy, czy może trzeba zatroszczyć się o pewne udogodnienia lub poszukać bardziej godziwego miejsca? ... Boże Dziecię znowu ukazało swoją wolę ukochanej Matce, zaś Ona przekazała ją Józefowi. Dotyczyła ona tego, że: powinni pozostać w miejscu ubóstwa i niewygody, w którym obecnie przebywali, bo właśnie w ten sposób uwielbią Boskie rozporządzenia; że nie powinni też martwić się swą skrajną biedą, ponieważ w niej właśnie trzej Królowie rozpoznają bogactwo i przeogromne skarby Króla Najwyższego, wreszcie, że oni przybędą poznać Go, uczcić oraz ofiarować Mu własne serca. Nasz Józef z pokorą przyjął tę odpowiedź, uwielbił wolę Bożą i jeszcze mocniej zdumiał się z powodu przedziwnych dzieł swego Boga.

Królowie przyszli adorować Dzieciątka Boże i Najwyższego Króla, a nasz Józef obserwował wszystko, co działo się pomiędzy nimi trzema a Bożym Dziecięciem, w całkowitym zdziwieniu i jakby w ekstatycznym unieźnieniu. Podziwiał pokorę, nabożność oraz miłość owych królewskich postaci, a zarazem podziwiał łaskawość, dobroć i życzliwość Bożej Dzieciny względem nich. Widział, w jaki sposób wielka łaska zadziałała w trzech Królach, jak zostali oni oświeceni i jak rozpoznali pod

cielesną powłoką Dziecka Boży Majestat. Szczęśliwy Józef cieszył się niewymownie, widząc swojego Wcielonego Pana obdarzonego honorami, oraz cieszył się z powodu szczęścia owych Monarchów.

Po adoracji Bożego Dziecięcia goście, ciesząc się łaskami udzielanymi w ich duszach, złożyli oficjalne gratulacje Bożej Matce oraz szczęśliwemu Józefowi. Każdy z nich święcie zazdrościł mu szczęścia i radował się razem z nim. Józef przemówił do trzech Królów krótko, lecz jego słowa były przeniknięte i rozplamione miłością. Trzej Królowie rozpoznali szczególną zasługę Świętego i pojęli, jak godnie przyjął on swoją rolę, będąc tak świętym i zdobnym w cnoty. Przeto trzej szczęśliwi Monarchowie polecali się gorąco naszemu Józefowi, aby on raczył się modlić w ich intencjach do Majestatu Najwyższego Króla o zbawienie ich własnych dusz, jak również dusz ich podwładnych, jako że Józef posiadał ten zaszczyt przebywania u boku Króla królów oraz mógł cieszyć się Jego przeziębłą i umiłowaną obecnością. Nasz Józef obiecał im to uczynić, a także wraz z nimi uradował się, iż otrzymali oni łaskę poznania i uwielbienia prawdziwego Boga. Kiedy Królowie Magowie ofiarowali Bożemu Dziecięciu swoje dary, zostali przez Nie wewnątrznie oświeceni oraz krótko pouczeni przez Bożą Matkę i przez świętego Józefa o Tajemnicach prawdziwej wiary, po czym oddalili się, by powrócić do swoich włości.

Józef, pozostawszy w stajence z Bożą Matką i Dzieciątkiem Jezus, uklęknął na ziemi z wielką pokorą i uszanowaniem, aby ponownie adorować swojego Zbawiciela. Podczas adoracji Święty został wprawiony w najwznieślejszą ekstazę, w której zostały mu przez Boga objawione wielkie Tajemnice oraz wielkie Sekrety w związku z przybyciem owych Króli, jak również w związku z tym, co Bóg – w stajni – działał w królewskich duszach. Józef zrozumiał również, że ludzkość z czasem dojdzie do poznania i uwielbienia prawdziwego Boga. Wieść ta wielce rozradowała naszego Józefa. Później Święty powtórzył ją Bożej Matce, która już o wszystkim wiedziała. Wspólnie więc oboje podziękowali Bogu.

Następnie zaczęli rozmawiać o przybyciu Królów oraz o tym, że to właśnie ci władcy, wśród tylu narodów, stali się godni poznania i adorowania prawdziwego Boga; a spośród ludu żydowskiego, który był ludem wybranym i uprzywilejowanym, jedynie prości pastuszkowie mogli dostąpić łaski widoku i uwielbienia narodzonego Mesjasza. Małżonkowie byli pełni podziwu i zachwyty dla dzieł Najwyższego, dziękowali Mu za wszystko i chwalili Go. Wówczas też nasz Józef przyjrzał się uważniej darom ofiarowanym Zbawicielowi przez Królów, rozumiał misterium, jakie się w nich kryło, i rozradował się niezmiernie, ponieważ wszystko to miało służyć jego Bogu, w szczególności kadzidło, którym on sam się posłużył, aby okadzić Boże Dziecię. Józef nie przywiązywał swojego serca do złota, ponieważ będąc miłośnikiem ubóstwa stronił od pieniędzy, a posługiwał się nimi wyłącznie w celu zapobieżenia koniecznym potrzebom; całą resztę, którą posiadał, dzielił z ubogimi; z tego, co przynieśli Królowie, ofiarowywał jałmużny na rzecz ubogich oraz na rzecz Świątyni. Zatrzymywał tylko tyle, ile było mu niezbędne, nic poza tym, wypełniając w ten sposób

wolę Bożą oraz wolę jego świętej oblubienicy Maryi. Nasz Józef był w pełni zadowolony z wizyty Monarchów, którą przyjęło Boże Dziecię; nie mógł nadziękować się Bogu i gorąco modlił się za gości. Podobnie czyniła Boża Matka, wyprasząc dla nich wiele łask.

Żywoć świętego Jana Chrzciciela



Przybycie Mesjasza nad Jordan w celu przyjęcia chrztu od św. Jana i „chrzest” św. Jana, wg objawień danych s. Marii Cecylii Baji OSB z książki: **Żywoć świętego Jana Chrzciciela** – nowość wydawnicza.

Chrzest Jezusa w Jordanie

Pewnego dnia, święty Jan jak zwykle udzielał chrztu i przemawiał nad Jordanem, kiedy nagle poczuł z natchnienia Bożego, że zbliża się tam Mesjasz. W Świętym rozpałiło się żywe pragnienie zobaczenia, adorowania oraz ukazania Go zgromadzonemu ludowi. Wiele różnych osób zbiegło się, by przyjąć chrzest. Podczas gdy Święty chrzczył, nadszedł Zbawiciel o miłym wyglądzie, porywającym serca tych, którzy na Niego patrzyli. Gdy tylko pojawił się w od dali, święty Jan dostrzegł Go i rozpoznał, mimo że nigdy Go wcześniej nie widział. Prekursor poznał swojego Pana, poznał ukrytą w Nim boskość, ponieważ została ona objawiona oczom Jana, który tyle się trudził dla chwały Jezusa.

Gdy tylko Go ujrzał, wyciągnął rękę, wskazał Go palcem ludowi i zawołał: **Oto Baranek Boży, oto Ten, który gładzi grzechy świata.** Święty Prekursor poruszył się z radości i napełnił się niezwykłym weselem. Zapłonął cały na twarzy z żaru, który czuł w sercu względem Jezusa. Skoro poruszył się już w łonie matki, o ileż bardziej poruszył się teraz, gdy nie był już ograniczony. Serce mocno biło mu w piersi, a jego oczy iskrzyły z ogromnej pociechy i wesela. Był napełniony tak wielkim szacunkiem i tak wielką czcią, że ledwo zdołał utrzymać swój wzrok na Jezusie. Zbawiciel podszedł bliżej, zaś wszyscy przyglądali Mu się uważnie. Jezus ustawił się pomiędzy zgromadzonymi, by tak samo jak oni przyjąć chrzest.

Święty Jan uklęknął na ziemi i oddał Mu pokłon, jednak Zbawiciel nie pozwolił mu na to, chcąc otrzymać chrzest od niego. Pomiędzy nimi doszło do szlachetnego sporu. Jan wzbraniał się przed dokonaniem obrzędu, mówiąc, że to on potrzebuje zostać ochrzczonym, a nie udzielać chrztu swojemu Panu. W końcu święty Jan, uległszy prośbom swojego Pana, z niewypowiedzianą czcią i bojaźnią wobec majestatu Zbawiciela, ochrzcił Go.

W tym momencie, nad głową Mesjasza pojawił się Duch Święty w postaci gołębic, którą ze zdumieniem i podziwem dostrzegli wszyscy obecni, i dał się słyszeć głos Przedwiecznego Ojca, który mówił: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie!* Wszyscy zgromadzeni doznali jeszcze większego zachwyty i z osłupienia nie zdołali wypowiedzieć żadnego słowa; zostali napełnieni niezwykłą pociechą i nabożną bojaźnią. Po przyjęciu chrztu

Mesjasz zatrzymał się dłuższą chwilę ze swoim umiłowanym Prekursorem. Obydwaj cieszyli się, że mogą ze sobą porozmawiać, zważywszy że przez długi czas byli pozbawieni tej pociechy. Święty Jan został jeszcze bardziej uświęcony i rozpałony miłością z obecności swojego Pana, który zaraz potem odszedł i udał się na pustynię. Jezus, zwróciwszy się do obecnych, powiedział parę słów pochwały dla świętego Jana. Wszyscy z uwagą słuchali tego, co mówił Mesjasz, wzrósł w nich szacunek i opinia o świętym Janie.

Prekursor chętnie podążyłby za swoim Panem, gdyż bardzo pragnął cieszyć się Jego słodkim towarzystwem, jednak pozostał na miejscu, by wypełniać Bożą wolę; a nie było to małe wyrzeczenie dla Świętego – pozbawić się drogiej i upragnionej obecności Mesjasza. Niemniej jednak był zadowolony z wypełniania woli Bożej oraz z realizowania zadania wyznaczonego mu przez Boga.

Po odejściu Zbawiciela uczniowie świętego Jana i inni rozmawiali o tym, co się wydarzyło oraz o tym, co powiedziano na temat Świętego. On zaś coraz bardziej się unizował, mówiąc, że nie jest nawet godzien sprawować roli najlichszego sługi Mesjasza, jaką było rozwiązywanie sandałów. Nasz Święty uczył później pewnego rodzaju tkliwą czułość względem Mesjasza i zdawało mu się, że topnieje na myśl o cierpieniach, jakie Jezus miał znieść na tej pustyni, będąc tak szlachetnej i delikatnej budowy. Jakże bardzo Mu współczuł! Cierpiał niewypowiedzianą udrękę z niemożności przebywania z Nim na pustyni.

Postanowił jednakże na równi ze Zbawicielem cierpieć głód i pragnienie, rezygnując ze znikomej ilości pożywienia, jakim zwykł się karmić oraz z wody do picia. W czasie pobytu Mesjasza na pustyni święty Jan dalej udzielał chrztu, czekając z utęsknieniem na Jego powrót. Przed odejściem Mesjasz oznajmił mu, że po czterdziestu dniach powróci i wstąpi do niego, by ponownie się z nim zobaczyć. Nasz Święty nie mógł doczekać się tej chwili – tak wielkie było jego pragnienie ponownego ujżenia Zbawiciela. Przez całe czterdzieści dni nie zajmował się niczym innym, jak tylko głoszeniem przedziwnych cnót Mesjasza i Jego zasług. Mówił o tym w taki sposób, że i w duszach jego słuchaczy rozpałiło się pragnienie i tęsknota za ponownym i szybkim ujżeniem Zbawiciela.

„Chrzest” świętego Jana

Święta Elżbieta pewnego dnia zapłonęła większą niż zwykle miłością ku Bogu i poczuła jeszcze większą radość, a było to dokładnie tego szczęśliwego dnia, w którym przyjęła do swojego domu Matkę Słowa Wcielonego. Święta niewiasta została powiadomiona o przybyciu dwójga pielgrzymów, to jest Maryi i świętego Józefa, i zaraz udała się z pośpiechem na powitanie swojej krewnej. ...

Gdy Ją ujrzała, doznała zachwyty i nie mogła wypowiedzieć ani słowa. W jednym momencie dostrzegła w kuzynce majestat, skromność oraz niespotykane piękno; poczuła, że ogarnia ją radość i nabożna bojaźń. Podczas gdy Święta trwała w zachwycie, Najświętsza Dziewica pozdrowiła ją, mówiąc: *Pokój z tobą, kuzynko moja i najgodniejsza matko wielkiego Poprzednika Mesjasza.* Na te słowa Elżbieta – pełna Ducha Świętego i oświecona światłem z Nieba –

pojęła, że jej kuzynka jest rzeczywistą Matką Mesjasza noszącą Go w swoim najczystszy łonie. Uczuła poruszenie z radości swojego dzieciątka Jana, który w tym momencie został oswobodzony z grzechu pierworodnego i zostało mu przyspieszone użycie rozumu. Jan uwielbił Słowo Wcielone w łonie Najświętszej Maryi, uznał Je za swojego najwyższego Króla, podziękował Mu i ofiarował Mu się całkowicie od teraz na zawsze na służbę dla Niego oraz na wypełnienie misji Prekursora.

Święta Elżbieta, czując tyle cudowności na samo tylko pozdrowienie swojej krewnej, zakrzyknęła: *A skądże mi to że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?* Wszystko to działo się jedynie pomiędzy Najświętszą Maryją i świętą Elżbietą, gdyż tylko jej w tym momencie zostało dane poznać sekret Słowa Wcielonego w łonie swojej kuzynki. Święta niewiasta zachowała ten sekret w swoim sercu i tylko Najświętsza Maryja usłyszała słowa świętej Elżbiety. ...

Matka Prekursora przebywała z Matką przedwiecznego Słowa Wcielonego i obydwie rozmawiały o dokonujących się wielkich tajemnicach. Elżbieta opowiadała o tym, co poczuła w momencie przybycia Maryi, o wszystkim, co przeniknęło jej ducha oraz o ogromnej radości w sercu. Opowiadała Maryi, jak uczuła podskoki dziecięcia, które nosiła w swym łonie i jak zostało jej jasno ukazane, że Maryja jest najszczęśliwszą Matką Słowa Wcielonego.

Najświętsza Maryja słuchała opowiadania Elżbiety i ułożyła słynny kantykt *Wielbi dusza moja Pana*. Elżbieta słuchała go, uklękawszy na ziemi i pojmowała dobrze wszystkie tajemnice w nim zawarte, i pozostała jeszcze bardziej urzeczona wielkością Bożej Matki oraz Jej mądrością cnotami i łaskami. W swym sercu składała dziękczynienie Bogu za ogromną łaskę, jaką jej uczynił i powtarzała często: *A skądże mi to że Matka mojego Pana przyszła mnie odwiedzić?*

Podczas gdy szczęśliwe matki opowiadały o przedziwnych dziełach Najwyższego, Słowo Wcielone rozmawiało ze swoim Prekursorem, a ponieważ ten ostatni był już oswobodzony z grzechu pierworodnego i stał się przyjacielem Boga, Słowo Boże miało upodobanie w tej duszy, którą dla swej wielkiej chwały stworzyło i obdarzyło ją szczególnymi względami. Podobnie i dziecię Jan z wielkim upodobaniem rozmawiało ze swoim Bogiem Wcielonym – a jakże Go chwaliło, jakże dziękowało Mu za wspaniałe względy – i tak z matczynego łona rozmawiali sobie w duchu i wielbili Boskiego Ojca.

Ofiarowanie życia

Wszelkie dzieła apostołskie są niczym bez modlitwy

O. Vallino, salezjanin, wujek i powiernik siostry Łucji z Fatimy otrzymał od niej list, napisany w Coimbra 13.04.1971, który daje wiele do myślenia i który proponujemy z uwagi na jego aktualność wszystkim tym, którzy są zaangażowani w pracy apostołskiej.

„Widzę z twojego listu, że przejmuję cię zamęt i dezorganizacja naszych czasów. To naprawdę smutne, że tak wielu pozwala się opanować tej diabelskiej fali, która ogarnia świat i że ludzie są tak ślepi, że nie widzą swojego błędu. Jednak największym ich błędem jest to, że porzucili modlitwę. W ten sposób oddalają się od Boga, a bez Boga brakuje im wszystkiego, ponieważ *„beze Mnie nic uczynić nie możecie”* (J 15,5).

Szczególnie polecam ci osobistą modlitwę przed Tabernakulum. Żarliwa modlitwa da ci światło, siłę i łaskę, których potrzebujesz, by ostać się samemu i mieć kontakt z innymi. Prowadź tych, którzy są ci poddani z pokorą, łagodnością, a jednocześnie stanowczo. Ponieważ przełożeni powinni przede wszystkim zabiegać o prawdę, lecz zawsze z pokorą, sprawiedliwością i miłością. Z tego powodu muszą się oni więcej modlić, trzymać się blisko Boga i najpierw z Nim rozmawiać o wszystkich swoich sprawach, zanim będą dyskutować o nich z ludźmi. Postępuj tą drogą, a zobaczysz, że na modlitwie znajdziesz więcej wiedzy, więcej światła, więcej łaski i cnoty, niż mógłbyś kiedykolwiek zdobyć poprzez czytanie książek i studia. **Nigdy nie uważaj za stracony ten czas, który poświęcasz modlitwie.** Odkryjesz, że na modlitwie Bóg da ci światło, siłę i łaskę, których potrzebujesz, by dokonać tego, czego On od ciebie oczekuje. **Jedyną rzeczą, która jest dla nas naprawdę ważna, jest pełnienie woli Bożej,** tzn. być tam, gdzie On chce i czynić wszystko to, czego od nas oczekuje z pokorą, widząc, że sami z siebie jesteśmy niczym i że Bóg działa w nas i poprzez nas dla wypełnienia Jego dzieł. Dlatego wszyscy musimy wzmocnić nasze życie w ścisłej zażyłości z Panem i możemy dotrzeć do Niego jedynie za pomocą modlitwy.

To właśnie na modlitwie dusza spotyka się bezpośrednio z Bogiem, który jest naszą siłą i źródłem wszelkiego dobra. Niech ci brakuje czasu na każdą inną rzecz, ale nie na modlitwę, a zobaczysz, że zrobisz mnóstwo rzeczy w krótkim czasie. Jezus powiedział: *„Wy jesteście solą ziemi, lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie zda, tylko ma wyrzucenie i podeptanie przez ludzi”* (Mt 15,13).

Jedynie Bóg może dać nam siłę. Musimy zwrócić się do Niego, ponieważ On nam ją daje. Tylko na modlitwie możemy wejść w zażyłość z Bogiem, bo na modlitwie dusza odnajduje bezpośredni kontakt z Nim. Chciałabym, abyś przekazał te zalecenia swoim braciom w zakonie: niech zbiorą doświadczenia, a ty powiesz mi później, czy się myliłam.

Jestem przekonana, że główną przyczyną zła w świecie i upadku wielu dusz konsekrowanych jest brak łączności z Bogiem na modlitwie. Diabeł jest bardzo przebiegły, widzi nasze słabe punkty i tam atakuje. Jeśli nie czuwamy, i nie jesteśmy uważni, i jeśli nie staramy się otrzymać od Boga siły, nasze widzenie będzie słabsze, bo nasze czasy zastawiają na nas wiele pułapek, a my jesteśmy słabi. Jedynie siła Boga może nas podtrzymać. Należy podchodzić do wszystkiego ze spokojem i z wielką ufnością do Boga. On zrobi za nas to, czego sami nie możemy dokonać. On dopełni naszą niedoskonałość. **Z modlitewną pamięcią, oddana w Panu”.** *Siostra Łucja dos Santos*

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana z 4 grudnia 2021 r.

„Drogie dzieci, w tym czasie wielkich łask, ale jednocześnie wielkich prób dla wszystkich, którzy chcą kroczyć drogą pokoju, także dzisiaj wzywam was: módlcie się, módlcie się drogie dzieci, nie tylko słowami, ale sercem. Życie moimi orędziami i nawróćcie się! Módlcie się o nawrócenie wszystkich moich dzieci, które oddaliły się od mojego Syna Jezusa. Drogie dzieci, bądźcie świadomi daru, że Bóg pozwolił mi być z wami. Przynoszę wam pokój, a wy nieście go w swoich sercach i dajcie go innym. Wasza Matka modli się za was wszystkich i wstawia się u swojego Syna za każdym z was. Dziękuję wam, drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Życzyć dobra w stanie urazy

Łatwo jest życzyć dobra albo powiedzieć – „życzę ci dobra!” przyjaciółom, a nawet osobom, których nie znamy lub znamy tylko trochę. Jednak trudno jest zrozumieć i przyjąć myśl, by życzyć dobra, a zwłaszcza, by to powiedzieć osobie, która nas obraziła. Jest to zrozumiałe, ponieważ w chwilach, gdy ktoś nas obraża, rozum i serce protestują przeciw doświadczonej niesprawiedliwości lub obrazie. Duch jest w stanie niepokoju i zamętu, nie można więc oczekiwać, byśmy w takim stanie mogli zająć się czymś więcej niż odczuwanie bólu, złości lub nienawiści. Tymczasem Królowa Pokoju nikogo nie wykluczyła, lecz powiedziała, byśmy każdemu mówili – „życzę ci dobra!”, a to znaczy także osobom, które nam nie życzą dobra albo nas obraziły.

Ale jak powiedzieć i pragnąć dobra dla innych, jeżeli tego pragnienia dobra nie ma w nas? Przecież dajemy tylko to, co mamy. „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło” (Łk 6,45). Królowa Pokoju wie, że tego, do czego nas wzywa, nie możemy zrealizować sami. „Ja wam, kochane dzieci, dziś wieczorem przynoszę dobro swego Syna, który życie swoje dał, by was zbawić. Dlatego, kochane dzieci, radujcie się i wyciągnijcie ręce do Jezusa, który jest samym dobrem”. Gospa nas prowadzi do Jezusa, by Jego przykład był dla nas natchnieniem. Może to być w modlitwie przed krzyżem, w Eucharystii, spowiedzi, adoracji, w czytaniu ewangelicznych tekstów lub w jakimś innym spotkaniu modlitewnym.

Gospa pragnie, byśmy patrząc na Jezusa, który „przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc” (Dz 10,38), poznawali dobroć Jego serca. Jezusowa dobroć jest szczególna, bo pragnął On, mówił i czynił dobro także wtedy, gdy Jemu czynili zło. I nie tylko w owym czasie, ale także dzisiaj postępuje z nami wszystkimi w taki sam sposób. Tę dobroć Jezusa najbardziej możemy przeżyć w chlebie eucharystycznym. Jeżeli przyjmujemy Go sercem, możemy odczuć, jak do każdego z nas cicho i delikatnie mówi: „życzę ci dobra!”.

Większe zagłębianie się w doświadczanie Jezusowej dobroci w Eucharystii przyniesie dobre owoce, będzie działać na nas i zmieniać nas. „Kiedy zaczniemy się zmieniać, to znaczy nawracać się, i pocujemy, że dobrze jest żyć w pokoju i przebaczać, być miłosiernym i sprawiedliwym, wtedy nawrócenie będzie dla nas nieustannym wzrostem, którym będziemy się cieszyć i codziennie będziemy kontynuować stwarzanie warunków dalszego wzrostu”.

Trudno sobie wyobrazić, że słowa „życzę ci dobra” moglibyśmy bezpośrednio powiedzieć do osoby, z którą mamy konflikt, która nas obraziła, której nie lubimy lub której nienawidzimy. I zawsze, kiedy byśmy to do niej powiedzieli, a nie byłoby to wyrazem rzeczywistego życzenia, słowa te nie miałyby tego działania, o którym mówi Gospa. Uważam, że ważne jest, by te słowa najpierw wypowiedzieć w sobie. Początek jest zawsze w sercu, a słowa powinny być wyrazem dokończenia procesu. Może słowa „życzę ci dobra”, gdy wypowiadalibyśmy je w sobie, w danej chwili wydawałyby się nam bezsensowne, ale nie rezygnujemy, lecz wypełnijmy tę radę Gospy. Powtarzajmy je więcej razy w ciągu dnia. Nie rezygnujemy z tego powtarzania, choćby było mechaniczne i suche. Wypowiadanie tych słów, skierowanych do osoby, która nas obraziła, będzie działać najpierw na nas. W nas zbudzi się pragnienie dobra.

Jeżeli w sobie nie czulibyśmy żadnej przemiany, módlmy się do Ducha Świętego, by dotknął naszego serca i obudził w nas to pragnienie. Pragnienie dobra pomoże nam zobaczyć to, co jest dobrem w drugim człowieku, w którym przedtem widzieliśmy „dziwadło”, tylko negatywne cechy, słabości, błędy. Pragnienie dobra otworzy nam oczy, w „nieprzyjacielu” zobaczymy biednego człowieka, który sam zasługuje na litość. Z taką postawą staniemy po stronie dobra i dobro odniesie zwycięstwo, przynajmniej w nas.

Królowa Pokoju mówi jednak, że nasze słowa „życzę ci dobra!”, będą oddziaływać nie tylko na nas, ale także na drugą osobę: „...i on odwzajemni się dobrem i dobro, kochane dzieci, zamieszka w sercu każdego człowieka”. I ta osoba, w sposób znany tylko Bogu i Jego miłości, zacznie się zmieniać, a my zrozumiemy prawdziwość słów: „Kto kocha, w drugim budzi miłość”. Pragnienie dobra dla drugiego obudzi miłość w nas i obudzi miłość w osobie, której życzymy dobra. W nas stworzy się pozytywne nastawienie dla Dobra. Otworzy się i uwolni przestrzeń dla zrozumienia drugiej osoby. Miłość zacznie działać w nas i między nami. Bóg zamieszka w nas i między nami.

Może wszystko to teraz wydaje się nam nieprawdopodobne, ale wierzymy Matce, która mówi: „Kochane dzieci, miłością osiągniecie wszystko, nawet to, o czym myślicie, że jest niemożliwe” (28.02.1985). *fra Marinko Šakota*

Umieć się uchronić!

Wielu pyta mnie, czy istnieją w Kościele tradycyjne sposoby odpędzania złych duchów, umocnienia w obliczu pokus, zachowania za wszelką cenę pokoju serca, gdy strzały wroga lecą we wszystkich kierunkach na płaszczyźnie osobistej, rodzinnej lub narodowej. Wspomnę tu tylko o jednym z nich, ponieważ ten temat zająłby kilka stron!

Pewnego dnia, gdy rozmawiałam z don Gabrielem Amorthem, słynnym egzorcystą z Rzymu (urodzonym dla Nieba w 2016 r.), zwrócił mi uwagę na wielką moc egzorcyzmowanej wody i soli. Szczególnie polecił mi łacińską formułę papieża Leona XIII i zastanawiał się, dlaczego jest ona tak rzadko używana. Postanowiłam wtedy opublikować ją na naszej stronie: (<https://www.enfantsdemedjugorje.fr/formules-dexorcisme-de-leau-et-du-sel-en-latin/>), by wierni mogli ją wydrukować, zanieść do swojego kapłana wodę i sól (można dodać olej) i poprosić o egzorcyzmowanie tych rzeczy. Tylko osoba duchowna może odprawić ten egzorcyzm; świeccy nie mogą.

W Medziugorju w każdą sobotę matki obchodzą dom i ogród modląc się, kropiąc wodą święconą i posypując solą. Jest to stara i doskonała miejscowa tradycja, która dobrze służyła chrześcijanom w czasach prześladowań. Dlaczego zaniedbywać ją w czasie, gdy walka duchowa jest tak intensywna? Ta praktyka jest dostępna każdemu, a dobrze przeżywana sercem, jest źródłem wyzwolenia. Gospa w orędziach też przypominała o błogosławieniu domostwa w każdą sobotę, a przynajmniej w pierwszą, jak również po wizytach gości, którzy do obejścia domostwa wnosili niepokój. O. Jozo Zovko wspominając początki objawień i ten temat błogosławieństwa, mówi o błogosławieniu domu zaraz po każdym użyciu brzydkiego słowa (przeklinaniu).

s. Emmanuel Maillard

Błogosławcie,

Czynimy wszystko tak,

aby ludzie nas błogosławili a nie przeklinali.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z cudownej mocy błogosławieństwa. Cechuje się ono tajemniczą, niewidzialną, ale jednak bardzo konkretną siłą, działającą wśród stworzeń. Ma swe źródło w Bogu i wypływa z Jego wszechmocy. Błogosławieństwo potrzebuje kanałów, którymi mogłoby dotrzeć do swego celu, tak samo jak rzeka potrzebuje koryta, by dopłynąć do morza i wzbożać je swoimi słodkimi wodami.

Ta moc, która może przemienić wszystko, co napotyka na swojej drodze, przenika całość nas, poprzez serca kapłańskie otrzymane podczas chrztu. Najczęściej jednak, zostaje przez nas zamknięta w szufladach naszej ignorancji, lenistwa, a może tylko obojętności. W ten sposób skarb łaski zostaje zaprzepaszczony. **Pan powierzył w nasze ręce cenne dobro**, którym powinniśmy się odpowiedzialnie posługiwać, dobro przeznaczone do wypowiedzania. Słowo leci jak wiatr i tam gdzie zostaje wysłuchane i pielęgnowane, pozostaje by wydać owoce. Powierzonego dobra, należy strzec ze względu na ogromną wartość, by następnie przekazać je dalej, by wolne krążyło, przenikając wszystkie sprawy, nadając im właściwe znaczenie. Błogosławieństwo nie zmienia natury rzeczy, umożliwia natomiast realizację ich natury i wypełnia je życiem...

Takim błogosławieństwem Pan obdarza nas na początku każdego Nowego Roku. Uczyńmy je naszym, przekazujmy je dalej nie tylko za pomocą słów. Dzięki temu my sami staniemy się błogosławieństwem:

„Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem. Tak będą wzywać imienia mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił” (Lb 6, 24-27).

a nie złorzeczcie!

*Konferencja o. Jamesa Manjackala MSFS
wygłoszona 12.09.2008 r. w Toruniu podczas rekolekcji
„Uzdrowienie w mocy Chrystusa”*

Uczyńmy naszych przodków świętymi

Czasami ktoś z naszych rodziców albo przodków umarł bez stanu łaski uświęcającej, może w grzechu, a my jesteśmy ich dziećmi. Odziedziczyliśmy wiele dobrych rzeczy od naszych rodziców i dziadków, i to bardzo smutne, że odziedziczyliśmy też przekleństwa. Mogą być one usunięte poprzez prośenie Boga o przebaczenie ich grzechów i pokutowanie, może poprzez post albo pomaganie biednym albo ofiarowanie Mszy Świętych.

Chciałbym powiedzieć o jednej rzeczy: byśmy uczynili swoich przodków świętymi. Wiemy, że w Niebie są miliony milionów świętych; którzy nie są kanonizowani – niewielu z nich jest kanonizowanych. I dlatego jednego dnia, 1 listopada obchodzimy święto Wszystkich Świętych. Być może wielu z naszych przodków jest świętych i są w Niebie, i oni na pewno będą modlić się za nami bardziej niż inni święci, bo więcej wiedzą o naszej rodzinie i o jej problemach. A jeśli myślisz, że niektórzy z twoich przodków nie są święci, próbuj ich takimi uczynić. Jak? Prosząc o przebaczenie za ich grzechy i czyniąc pokutę – ofiarując Mszę Świętą, pomagając biednym, poszcząc. Są też różne dzieła ewangelizacji. W ten sposób możemy ich uratować. A kiedy znajdą się w Niebie, oni z kolei będą modlić się za nas i w naszych intencjach.

Dlatego mówię: uczyni swoich przodków świętymi i utrzymuj tę relację miłości. A pierwszą rzeczą, którą musisz zrobić, to przebaczyć im. Trzeba zapytać się siebie: czy jestem zły na moich dziadków, rodziców czy kogokolwiek? Jeśli tylko ty przebaczysz, to i tobie będzie przebaczone, twoje modlitwy zostaną wysłuchane. Bez przebaczenia, nawet, jeżeli będziesz ofiarowywał Msze Święte czy czynił dobre rzeczy, Bóg tego nie będzie przyjmował. Bo tylko w ten sposób przekleństwa mogą być usunięte.

W tej rodzinie nie było żadnego księdza...

Są też przekleństwa, które są wynikiem naszego własnego grzechu i musimy za nie czynić pokutę, aby nie przeszły one na następne pokolenia. Jest to jeden z powodów, abyśmy prowadzili życie zgodne z wolą Bożą. A jaka jest wola Boża względem was? **Świętość.** Jeśli będziesz żyć świętym życiem, przekleństwo twoich grzechów nie przejdzie na następne pokolenia i pojawi się odnowione pokolenie. Jeśli mamy wrażenie, że są obecne jakieś przekleństwa z powodu grzechów naszych ojców, dziadków, które ciąży na nas, pokutujmy i usuńmy je, aby nasze rodziny były **błogosławione**, aby każdy z nas był błogosławiony.

Wiecie, że pochodzę z Keralii. Tam w każdej rodzinie jest wielu księży i siostr zakonnych. Każda rodzina jest dumna, mówiąc: „U nas jest 18 księży!... 13 księży... iluś tam księży...”. Jeśli jest biskup w rodzinie, to wszyscy chodzą bardzo dumni. Ale była taka rodzina, w której nie było ani księży, ani siostr zakonnych. Czuli się upokorzeni w społeczności, w której żyli, bo w ich rodzinie młode osoby szły do seminarium albo do zakonu, ale wracały. I ludzie mówili za ich plecami: „Musi być jakieś przekleństwo w tej rodzinie”.

I wtedy jeden młody człowiek z tej rodziny postanowił zostać księdzem. Kiedy o tym powiedział, starsi w rodzinie odrzekli: „Wiesz co, u nas jest jakieś przekleństwo, lepiej nie idź do seminarium”. Ale młodzieniec nie przejmował się przekleństwem, bo jego pragnienie, aby zostać księdzem, było większe. Poszedł do seminarium, studiował i został księdzem. Rodzina była szczęśliwa.

W naszej kulturze w Keralii mamy co roku spotkanie rodzinne. To znaczy, że jednego dnia w roku wszyscy członkowie rodziny muszą zebrać się razem. Na przykład moja rodzina, Manjackal, spotyka się w ostatnią sobotę roku. Teraz, ponieważ jestem w tym czasie w Europie, nie mogę tam jechać, ale dwa lata temu byłem na takim spotkaniu. Przybyło nas ponad 450 osób. To jest bardzo duża rodzina. Rano mamy razem Mszę Świętą, a potem śniadanie. Rozmawiamy ze sobą, jeśli są biedniejsze osoby, to bogatsze próbują im pomagać, a księża w tej rodzinie próbują doradzać, nauczać. A potem jest adoracja i modlimy się wspólnie za rodzinę. To właśnie się dzieje podczas spotkania rodzinnego, bo my w Keralii jesteśmy bardzo rodzinni.

W tamtej rodzinie podczas takiego spotkania nie zapraszano już innych księży, bo mieli wreszcie swojego kapłana. Kiedy przyszedł czas na naukę i porady z jego strony, powiedział im o przekleństwie: „Kiedy szedłem do seminarium, wielu z was mówiło mi, że na naszej rodzinie ciąży przekleństwo. A jeśli faktycznie jest to przekleństwo, to czy nie powinniśmy go przełamać?”. Wielu powiedziało: „Tak, tak, oczywiście”. A część powiedziała: „Nie, bo skoro już jesteś księdzem, przekleństwo jest złamane”.

Rzeczywiście, ksiądz jest ogromnym błogosławieństwem dla rodziny. Moi drodzy rodzice, musicie modlić się i pragnąć, aby jedno z waszych dzieci zostało kapłanem. W Keralii w każdej rodzinie podczas wieczornej modlitwy prosimy: „Panie, powołaj jedno z moich dzieci do Twojej winnicy jako kapłana albo jako siostrę zakonną”. Dlatego mamy tyle powołań. Dzięki Bogu Polska ma jeszcze powołania, ale ostatnio dowiedziałem się, że ich liczba się zmniejsza. Mamy na świecie naprawdę dużo polskich księży, ale wielu mówiło mi, że liczba powołań spada, więc, moi drodzy rodzice, módlcie się o powołania; bo ksiądz jest ogromnym błogosławieństwem dla rodziny.

A więc kilka osób z tamtej rodziny powiedziało: „Teraz ty jesteś księdzem, więc to przekleństwo jest przełamane”. A wtedy ten nowy, młody ksiądz powiedział: „To ja sam wziąłem na siebie cały trud pójścia do seminarium i zostania księdzem. Wy nie wykonaliście żadnej pokuty. A jeśli jest jakieś przekleństwo w rodzinie, to wy musicie czynić pokutę!”. I wtedy zwołał wszystkich starszych

członków rodziny, aby dowiedzieć się, czy nie ma tam jakiejś historii, która mogłaby przynieść przekleństwo. Najstarszy członek rodziny, który miał 94 lata, pamiętał jedną historię. **Opowieść dziadka (cdn)**

Mysli proste

Nowy Czas

Rozpoczęliśmy kolejny Nowy Rok. Przed nami nowe minuty, nowe godziny, dni... Na początku Nowego Roku posyłałymi sobie życzenia. Czy pamiętamy o tym co życzyliśmy innym ludziom? Jakie były nasze pragnienia? Czy życzenia były wypowiedziane od serca czy tylko wypowiadaliśmy słowa dla zachowania pozorów? W mediach często widzimy życzenia składane przez różne firmy i organizacje. Z reguły są tam życzenia wielu sukcesów. Ale czy ktoś kiedyś zapytał czym w istocie jest sukces? Kto go odnosi i w jaki sposób?!

Czasy, w których żyjemy żądne są sukcesu. Postęp i sukces w pracy to dwie myśli przewodnie panujące na świecie, w którym wedle tejże samej logiki Bóg nie powinien mieć nic do roboty i być pozbawiony wszelkiej inicjatywy. Rynkowy świat rozumie jedynie język profitu i sukcesu za wszelką cenę. W tym świecie człowiek pragnie nad wszystkim sprawować kontrolę. Tak samo chce panować nad swoim czasem. Zapomina, że **wszystko zostało nam dane.** A jednym z najpiękniejszych darów jest właśnie czas. Bóg dał nam czas, abyśmy szli do Niego.

Nikt nie ma prawa do czasu oprócz Boga. Lecz wszyscy mamy prawo, aby wykorzystać czas, który darował nam Bóg. Czas Boży to *kaïros* – sprzyjająca chwila na dobro i rozwój duchowy. Często czytamy w czasopiśmie o różnych ideach, o jakimś nowym czasie tak jakby czas, który jest nie był korzystny dla człowieka. Co więcej jest to czas łaski dla każdego człowieka. Matka Boża wie o tym. Dlatego właśnie teraz w Medziugorju wzywa nas aby nasza droga miała sens. A sensownie można przejść jedynie z Jezusem, który jest naszą drogą.

Przed nami jest nowy czas. Lecz jest to okazja tylko w takim stopniu w jakim zdołaliśmy się rozliczyć ze starym czasem i starym, grzesznym człowiekiem. Okazję do prawdziwej pełni życia w nadchodzącym czasie daje nam jedynie Jezus przez Kościół i sakramenty. Dlatego w tym roku powinniśmy znaleźć czas na siłę chrześcijańskiego życia – sakramenty. **Nie dysponujemy czasem, ale żyjmy nim i darujmy go.** Jeżeli jako chrześcijanie nie znajdziemy czasu dla Kogoś kto dał nam każdą chwilę jest to znakiem, że sami wступujemy w szeregi ludzi, którzy na nadchodzący rok będą życzyli jedynie sukcesów, a nie życie w czasie po Bożemu. Czas wykorzystany jedynie na sukces i profit jest drogą prowadzącą do śmierci. A myślę, że każdy z nas pragnie żyć. Wiemy, że życie jest w Jezusie, ale na ile należymy do Jezusa? Jeżeli nie wkroczyliśmy jeszcze w nadchodzący czas opowiedzmy się jedynie za Nim.

o. Mario Knezović ofm

Pobratymstwo

Niech wasze serca napelni radość i wiara w Boga

„**Droga rodzinie modlitewna.** Przeżywamy właśnie czas Adwentu. Przebudzeni, modlimy się, śpiewamy pieśni i wytrwale czekamy na przyjście Pana. Nasza Matka i Królowa Pokoju wzywa, byśmy byli modlitwą i miłością, odbiciem Raju tutaj na ziemi. Jesteśmy do tego zobowiązani w tym czasie łaski. To jest czas uprzywilejowany, czas na dokonanie właściwego wyboru, odnośnie do postawy, drogi życiowej i sposobu myślenia o życiu. Bycie uosobieniem pokoju i miłości nie jest łatwe. Nasza duma, nasz ślepy egoizm, popycha nas raczej ku światu, w którym my, wyznawcy Chrystusa, żyjemy. Obserwując wydarzenia w kraju, wciąż jesteśmy świadkami kłótni, nieporozumień, przemocy na różnych poziomach i o różnym nasileniu oraz konfliktów, zrodzonych z zawiści i zazdrości. Codziennosc ujawnia nędzę i ubóstwo duchowe naszych przywódców i pożałuj Boże, nauczycieli. Czujemy się niepewnie, bowiem wyczuwamy, że zostaliśmy oddani rządowi ślepców, którzy nadto wciąż oskarżają siebie nawzajem, nawet sobie szkodzą.

Jest tylko jeden Przywódca, który dobrze widzi, który w pokorze i ubóstwie stajni oraz w poniżającym odarciu ze wszystkiego na krzyżu, wskazał drogę miłości i pokoju. Jest tylko jedna Matka, która czuwa i gromadzi swoją rodzinę pod swój płaszcz. Jedynie z nimi czujemy się bezpiecznie. Czas Adwentu to czas powrotu do domu, czas ułożenia sobie życia na nowych zasadach, zgodnie z wolą Boga. Na tej drodze, którą warto przejść, towarzyszy nam Królowa Pokoju. Jej przesłania zawierają słowa i pedagogię matki, która nie popełnia błędów, która zawsze wybiera dla nas to, co najlepsze. Ona zawsze wskazuje najkrótszą drogę swoim udręczonym i zmęczonym dzieciom. Ten dawno utracony raj na ziemi potrzebował Zbawiciela, którego zrodziła Matka i podarowała wszystkim, którzy Go poszukują szczerym i pokornym sercem. Ona wzywa słowami: *Niech wasze serca napelni radość i wiara w Boga...* Wiara i radość to wartości, które odkrywamy w tajemnicy Bożego Narodzenia. Nowo narodzony Zbawiciel przychodzi przez Matkę Maryję, żłóbek betlejemski i Krzyż Golgoty.

Podbił świat swoim ubóstwem, rozświetlił go swoją nauką, zbawił swoją ofiarą na Krzyżu. Nasz Pan wybrał krzyż i żłóbek, aby uwolnić nas od przywiązania do tego, co materialne i przemijające. Ci, którzy Go przyjmą jako swoją drogę, nadal z Nim żyć będą. Ci, którzy Go przyjmą, zostaną oświeceni Jego prawdą i mądrością. Ci, którzy Go pokochają, zabiorą Go do siebie i On będzie ich życiem. Boże Narodzenie ma w sobie boską moc, która przemienia nasze serca, nasze zasady, naszą hierarchię wartości. Przebaczenie i pojednanie to owoce Krzyża, które przemieniają naszą gorycz w słodczy niebiańskiego pokoju.

Ten, kto zakochał się w Dzieciątku w żłóbku oraz w odrzuconym i wzgardzonym Nazarejczyku z Krzyża, jest

szczęśliwym i mądrym człowiekiem, który na podobieństwo syna marnotrawnego, cieszy się ciepłym, niepowtarzalnym uściskiem Ojca. Kiedy Matka mówi: *Niech wasze serca napelni się radością i wiarą w Boga* – to wyjaśnia, dlaczego Boże Narodzenie i święta chrześcijańskie, które towarzyszą nam, jako Kościołowi, na drodze wiary, są jedyne i niepowtarzalne w naszej historii zbawienia.

Nasza bezradność, nasze ograniczenia, utrapienia i próby, którym jesteśmy codziennie poddawani, spowodowane są zagrożeniem chorobą covid-19 i omicronem, nieznanym zmutowanym wirusem, który wydaje się toczyć wojnę z człowiekiem. Chrześcjanin, który kłania się Dzieciątku w żłóbku, zawsze wygrywa, bo umie wybrać pokój i miłość, umie wybrać życie, a nie śmierć. Święteczny pokój i radość to powiew Raju na ziemi. Dlatego miłośnikami Dzieciątka i wyznawcami Krzyża są ludzie nadziei i pokoju, którzy niosą radość i błogosławieństwo. Wtedy nawet skromna kartka od nich, staje się wspaniałym prezentem świętecznym.

Drogi rodziny modlitewne, w tych dniach Papież Franciszek uszczęśliwił nas, wyznaczając nowego Wizytatora Apostolskiego dla Medziugorja, w osobie Arcybiskupa Aldo Cavalli. Pochodzi z kraju, który jest ojczyzną wielu świętych. Pochodzi z Włoch, z miasta Bergamo, kolebki Dobrego Papieża św. Jana XXIII. Przywitajmy go naszą żarliwą modlitwą.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – 1. **Za Widzących i ich rodziny**; aby zawsze miały otwarte serca dla pielgrzymów, wskazując im drogę do Matki Maryi i Jezusa; – 2. **Za młodzież**, aby poznała Jezusa jako jedyne Nauczyciela i Boga i aby w tych niestabilnych czasach dochowała wierności nauce Ewangelii i Kościołowi; – 3. **Za Ojca Świętego, Papieża Franciszka i arcybiskupa Aldo Cavalli** oraz wszystkich kapłanów i zakonników, którzy posługują w Medziugorju.

o. Jozo Zovko

ECHO Echa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja! Najdroższe Panie! Z racji objawienia się Matki Bożej w Medziugorju otrzymałem od Was pismo Echo Maryi Królowej Pokoju, które przekazuje treść objawień Najświętszej Maryi w Medziugorju. Bardzo się tym pismem ucieszyłem, bo od pierwszych dni wierzę, że te objawienia są prawdziwe. Z wdzięczności będę pamiętał w modlitwie, aby Matka Boża błogosławiła Paniom za szerzenie Jej dobroci w pouczeniu nas, abyśmy religijnie żyli i doszli do szczęśliwej wieczności. Posługuję się wyrażeniem Panie, bo liczę, że Panie są bardziej religijne, bardziej ufne w prawdziwość objawień, i moje nazwisko zapisały i mnie te objawienia przesłały pomimo kilkunastoletniej przerwy. Mężczyźni nie byliby tak dobrzy i o mnie by zapomnieli.

Bóg zapłać za pamięć i dobroć względem mnie. Pragnę zaznaczyć, że wdzięczność należy do mądrości, rozumu i kultury. Brak wdzięczności to podłość i chamstwo.

Wdzięczność należy mieć najpierw do Pana Boga, Matki Bożej i do ludzi. Niewiara jest skutkiem braku wdzięczności. Załączam najmiłsze pozdrowienia dla Szanownych Pań i życzę błogosławieństwa Bożego i Najświętszej Matki dla Drogich Pań! Szczęść Boże!

br. Bolesław – Bieniszew

Szanowni Państwo! Dzisiaj odebrałam przesyłkę. Bardzo dziękuję za zrealizowanie zamówienia. Dziękuję serdecznie za prezenty, za płytę, za obrazki, za sianko, za Echo Medziugorja. Jest mi niezmiernie miło, tym bardziej, że Medziugorje jest bliskie memu sercu. Byłam tam na pielgrzymce u Maryi cztery razy, w tym trzy razy na Festiwalu Młodzieży, to był balsam dla duszy. Szanowni Państwo, z okazji nadchodzących Świąt Narodzenia Pańskiego przesyłam ciepłe, płynące z głębi serca życzenia. Niech przychodzący na świat Chrystus obdarzy Państwa

swą nieskończoną miłością. Niech Boże Narodzenie odmieni życie każdego z nas, oddali troski, napełni pokojem i ufnością w nieustanną opiekę Opatrzności Bożej. Z wyrazami szacunku – *Helena Żebrowska*

Życzę całej redakcji z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszelkiego dobra tego pochodzącego z Nieba jak i tego ziemskiego. Więc niech proste „Bóg zapłać” będzie moją wdzięcznością za tak piękną gazetkę, że mnie wzbogaciła wiarą i miłością. Niech obfite plony przynosi praca Redakcji. Niech Bóg dobry błogosławi i swą łaską wzbogaca. Wysyłam piękną pamiątkę z okazji 165 rocznicy konsekracji naszego kościoła, wykonaną przez naszego proboszcza, gdzie Św. Anna z Maryją zaprasza na wysłuchanie Słowa Bożego. Ten obraz znajduje się w lewej nawie naszego kościoła. Błogosławionego Nowego Roku z Jezusem i Maryją. Z wyrazem szacunku – *Anna Prutkowska, Wilno*

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo – 25 grudnia 2021 r.

W czasie ostatniego codziennego objawienia w dniu 12 września 1998 r. Matka Boża powiedziała Jakowowi Čolo, że będzie miał objawienia raz w roku w dniu Bożego Narodzenia – 25 grudnia. Tak też było w tym roku. Objawienie rozpoczęło się o 14:25 i trwało 9 minut. Matka Boża przysłała z Dzieciątkiem Jezus na rękę i przekazała następujące orędzie przez Jakova:

„Drogie dzieci, wy jesteście i nazywacie się dziećmi Bożymi. Jeśliby tylko wasze serca odczuły tę bezgraniczną miłość, którą Bóg ma dla was, to wasze serca adorowałyby Go i dziękowałyby Mu w każdej chwili waszego życia. Dlatego kochane dzieci, dziś w tym dniu łaski otwórzcie wasze serca i proście Pana o dar wiary, abyście naprawdę mogli stać się godnymi imienia dzieci Bożych, które z czystym sercem dziękują i czczą Ojca Niebieskiego. Jestem z wami i błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem”.

Zapraszamy 13 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 25 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 22 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana, Antoniny Kruk, Piotra Powroźnika, Zosi Skwarnickiej, Teresy Adamus, ks. Krzysztofa Zająca, Jadzi Grosse, Nuccio Quattrocchi, Stanisława Koperta, Krysi Gregorczyk, padre Andrea D’Ascanio, Basi Piotrowskiej, Jasi Hajdyły i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

UWAGA!!!

**Ofiary składane na prenumeratę Echa
NIE PODLEGAJĄ
ODPISOWI PODATKOWEMU.**

Aby otrzymywać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar

Dziękujemy
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM
za nadesłane życzenia.